Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 gr.

CHÓR
MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK IV WARSZAWA, LUTY 1937 № 2

PROF. FELIKS STARCZEWSKI.

JAN KAROL GALL

O Gallu większe, lub mniejsze prace były drukowane w wielu czasopismach, czy tygodnikach ogólnych, lub specjalnych, jak w „Wiadomościach Artystycznych" lwowskich z 1901 r. Nr. 14/15 przez Teodora Minasowskiego, w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" z 1936 r. Nr. 10 W. Hausmana, w I. K. C. z połowy grudnia 1935 r. przez dr. Józefa Reissa i w Katowickim „Śpiewaku" z 1936 r. Nr. 10 — 12. W biografiach kompozytorów (po rosyjsku), umieścił Henryk Pachulski o nim dłuższy artykuł, wydanie K. A. Durnowo, Moskwa 1904, pisze też o nim prof. dr. Zdzisław Jachimecki w Polsce, jej dziejach i kulturze 1930.

Wreszcie uważam za swój największy i najmilszy obowiązek podziękować p. Feliksowi Josztowi, wieloletniemu sekretarzowi „Echa — Macierzy" we Lwowie, który nie szczędził swego czasu i trudu, ażeby mi udzielić wiadomości i szczegółowych notatek z programów o kompozytorze, jak również odpisów życiorysów i pośmiertnych wspomnień o nim Seweryna Bersona, I. Bylczyńskiego, dr. Adolfa Chybińskiego, Franciszka Neuhausera, Edmunda Waltera i sprawozdań ze zbiorów lwowskiej „Lutni" i „Echa Macierzy".

* * *

Dziwne fatum zawisło nad Gallem i całą jego twórczością, zarówno za jego życia jak i po śmierci, bo po epoce niesłychanego, wprost bajkowego powodzenia, gdy jego pieśni solowe, zarówno jak i chóralne wzbudzały ogromny entuzjazm, mistrz ten, wskutek ciężkiej nieuleczalnej choroby, która go na całe życie z nóg zwaliła, stał się odrazu zapomnianych za życia jakby po za nawias usuniętym zupełnie i dopiero teraz znowu, teraz po jakichś 30-tu latach zupełnej ciszy, zupełnego zapomnienia, zaczyna się wyłaniać jego renesans, niemal tryumfalny i powrót pieśni zarówno solowych, jak i chóralnych na estrady koncertowe.

Jan Karol Gall urodził się w Warszawie dn. 18 sierpnia 1856 r., minęło więc 80 lat od chwili, gdy ujrzał światło dzienne. Rodzice jego przenieśli się wkrótce z Warszawy do ówczesnej Galicji, tak że od młodego wieku tam przebywał; nauki początkowe otrzymał w Krakowie, gimnazjum zaś ukończył w Cieszynie; potem znowu powrócił do Krakowa, gdzie oddał się studiom medycznym w uniwersytecie Jagiellońskim, ale do muzyki czuł tak nieprzezwyciężone powołanie, że porzucił wkrótce medycynę i pojechał do Wiednia, gdzie w miejscowem Konserwatorium studiował u Franciszka Kreuna, następnie w Monachium, wreszcie u słynnego kontrapunkcisty Józefa Rheinbergera w Lipsku. Odrazu zyskał u Niemców uznanie, tak że w tymże Lipsku ofiarowano mu zaraz w 1882 r. kierownictwo towarzystwa śpiewaczego „Andante", ale nie zbyt długo tam działał i pracował, bo już w 1883 r. przeniósł się do Weimaru na nauczyciela harmonii, trudniąc się przytem jednocześnie przygotowywaniem chórów w tamtejszym teatrze. W mieście tym, słynnym ze swej wysokiej kultury literacko-artystycznej, nawiązał bliższe stosunki z Lisztem, od którego się wiele nauczył i otrzymał cenne wskazówki artystyczne.

Jak widać z dotychczasowego przebiegu studiów Galla, to zawdzięczał on swą wiedzę i umiejętność muzyczną przeważnie Niemcom, dalsze jednakże koleje życia jego oraz studiów wskazują, że i drugi naród, a mianowicie Włosi mieli na jego rozwój intelektualny i duchowy wpływ decydujący. Nie poprzestał bowiem młody muzyk na swych studiach niemieckich, gdyż ciągnęło go coś z nieprzepartą siłą na słoneczne południe do Włoch, krainy jego ustawicznych marzeń i tęknoty. I oto pierwszy raz je poznał w towarzystwie Asnyka i Pawlikowskich. Lecz nie koniec na tem, gdyż teraz myślał tylko odbywaniu tam studiów, bo według jego najgłębszego przekonania, tylko w tej krainie „belcanta" mógł zbadać gruntownie tajniki melodii, oraz umiejętności śpiewu solowego i chóralnego, do czego oddawna odczuwał pociąg i zapał nieprzezwyciężony. Nareszcie mogły się zrealizować naj-

głębsze jego aspiracje i pragnienia. Pojechał do Rzymu, gdzie się zbliżył i dłużej studiował u Mustafy, dyrektora sykstyńskiej kaplicy; i to mu nie wystarczało, gdyż ponadto zapoznawał się zapamiętale jeszcze z poszczególnymi metodami innych mistrzów śpiewu włoskiego; odbywał studia w Neapolu, w Pesaro, gdzie się urodził Rossini, we Florencji, mieście Dantego, w Pizie, a nawet na Sycylii, a wreszcie w ówczesnej stolicy śpiewu, w Mediolanie; bywał u różnych najsłynniejszych maestrów, jak Bocca Bordate, Amintora Galli. to u Cima młodszego, jak o tem wspomina dr. Józef Reiss. Gall wciąż odczuwał niepohamowaną żądzę dotarcia do najwyższych szczebli śpiewaczego artyzmu, nawet już wtedy, gdy imię jego, jako twórcy cennych i renomowanych utworów na śpiew solowy i chóralny obiegło zagranicę i kraj cały. Ponadto Włochy, niezależnie od fachowych wskazówek, tyczących się samej techniki śpiewaczej i płynących dzięki niej wzruszeń artystycznych pod postacią popularnyh canzon neapolitańskich, czy śpiewów weneckich gondolierów, dawały mu jeszcze urok olśniewającego południa z jego cudnym niebem lazurowym i odgłosami morskich fal, oraz kolosalne ztąd wypływające wrażenia, które w twórczości jego odbiły się w sposób bardzo dobitny i wyrazisty.

(d. c. n.)

A. BOJANOWSKI

DOTYCHCZASOWY DOROBEK ŚPIEWACZY WYCHODŹCTWA POLSKIEGO WE FRANCJI I JEGO DALSZE ZADANIA

Pieśń polska na wychodźtwie naszym we Francji, sięga najwcześniejszych początków powojennego ruchu emigracyjnego. Górnik polski w wędrówce do nowego kraju, niósł w sercu swym pieśń, która miała się stać pierwszą placówką myśli polskiej, na obcej mu dotąd ziemi. Zanim rozbito namioty na wojną zoranej, armatnim żelazem zdrapanej ziemi Północnej Francji, której nowi przybysze mieli odtąd służyć energią swych mięśni, ofiarą wcześnie zgasłych żyć, uczynić najbogatszą krainą, zanim pierwsze kilofy dotknęły czarnej skały, już pieśń polska płynęła melodią odległej Polski, jako zapowiedź nowo powstającego społeczeństwa polskiego na ziemi francuskiej.

Ta żywiołowość, ten podświadomy, nierozumowany odruch uczuciowy, wreszcie przywieziona z Westfalii tradycja kultury śpiewaczej, stały się siłą rozpędową, przyszłego wspaniałego rozwoju ruchu śpiewaczego Polonii francuskiej.

W roku 1920-tym powstają pierwsze koła śpiewacze. Rok 1924-ty liczy już 38 kół, obejmujących 2513 członków. Potrzeba posiadania własnych kół, staje się ambicją innych kolonij. Rodzina śpiewacza wzrasta liczebnie z każdym rokiem. Rok 1927-my notuje 70 kół z 5000 członków, o wielkiej dyscyplinie organizacyjnej i niemałym poziomie artystycznym.

Rozwijający się ruch śpiewaczy, powoduje potrzebę skoordynowania akcji samodzielnie pracujących kół. W roku 1922-gim zostaje powołany do życia Związek Pol. Kół Śpiewaczych we Francji, jako komórka nadrzędna, oparta na własnym statucie. Z czasem nowo powstały Związek, staje się członkiem czynnym Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiew. i Muz. w Warszawie. W ten sposób nowonarodzone na ziemi francuskiej dziecko śpiewacze, wchodzi do Wielkiej Rodziny Pieśni Polskiej w kraju. Zjednoczenie Pol. Zw. Śpiew. i Muzycz. w Warszawie, w uznaniu rzetelnych wysiłków i wielkich wyników, odznacza wyjątkowo Związek Pol. Kół Śpiew. we Francji, złotą odznaką honorową Zjednoczenia.

Dorobek śpiewaczy emigracji polskiej we Francji, jest wyłączną zasługą pokolenia starszego, które, gruntując swój byt na ziemi francuskiej, gruntowało równocześnie poprzez pieśń myśl polską, przekazując tą drogą następnym pokoleniom święty obowiązek kontynuowania w dalszym ciągu jego pracy. Od samego początku pieśń polska scementowała rozrzucone po kopalniach, skazane na wpływy obcej kultury społeczeństwo polskie, stała się propagandą własnej państwowości i własnej odrębnej mocy duchowej. Wzbudziła czujność narodową, która nie pozwoliła zapomnieć, że każdy, nawet naturalizowany jest przedewszystkiem Polakiem.

Chóry w swej zewnętrznej formie pracy (konkursy, występy), oddziaływując na najszerszą masę przez żywe słowo, ujęte w muzyczną formę pieśni zbiorowej, wytwarzają silne poczucie solidarności społecznej i narodowej, a przedewszystkim — co jest najistotniejszym w chwili obecnej — zaszczepiają w bierne dotąd umysły świadomość o mocarstwowej roli Polski.

Zorganizowane chóry, ich gromadna postawa zewnętrzna, dynamika wykonywanych pieśni, współudział we wszelkich przejawach życia polskiego a nawet i francuskiego, przyczyniły się w wielkiej mierze do wzmocnienia prestiżu polskiego na gruncie francuskim. W opinii francuskiej Polak-emigrant nie jest tylko posiadaczem zdrowych mięśni, potrzebnych dla wykonania płaconej roboty, lecz cząstką zorganizowanego społeczeństwa, świadomego swej siły moralnej i wspólnoty narodowej. Z tym czynniki miejscowe się liczą i w tym tkwią dalsze,

może już bardziej materialne wartości chórów, jako zorganizowanych grup naszego wychodźtwa.

Bogata działalność artystyczna chórów, podobnie jak i teatrów ludowych daje możliwość skonfrontowania polskiego dorobku kulturalnego, w tym wypadku stanu posiadania na odcinku pieśniarstwa, z takąż samą dziedziną kultury swych gospodarzy. W ten sposób pieśń chóralna wyrabia szlachetną dumę narodową, która jest nieocenionym czynnikiem, jeśli chodzi o zachowanie polskości na obcej ziemi, o usunięcie pierwastka rozkładowego, jakim jest poczucie mniejszej wartości społecznej wśród napływowej dla zarobków masy wobec swych praodawców.

Chóry na emigracji mają szersze i trudniejsze zadania do spełnienia niż w kraju. W ojczyźnie, gdzie każdy członek chóru stale przebywa w atmosferze polskości, gdzie stuprocentowe wyżycie się społeczne znajduje mjeisce na arenie przemian społecznych, nurtujących młode państwo, pracę chóralną można poświęcić wyłącznie Pieśni, jako pewnej kategorii sztuki. Pracą chóralna na wychodźtwie, podobnie jak każda inna praca *oświatowa, musi być jednocześnie kuźnią polskiej myśli, polskiej racji stanu,* ambasadą polskiej siły moralnej i materialnej wśród swoich i obcych.

Chór emigracyjny o najwyższych nawet walorach artystycznych, jednak bez treści państwowo-społecznej jest martwą placówką w sensie budowania Polski silnej, która, jeśli chce być taką, nie może rezygnować z żadnego Polaka na obczyźnie, z jego aktywnego stosunku do niej. Każdy Polak-emigrant wchodząc w progi chóru, nie jest tylko śpiewakiem, lecz przedewszystkim twórczym obywatelem, budującym na wychodźtwie siłę Polski, od której również zależy jego dobrobyt na obczyźnie.

Chóry polskie na wychodźtwie francuskim spełniły dobrze swą rolę i dzisiaj mają przed sobą nowe zadania. Muszą objąć swym zasięgiem nowe pokolenie, urodzone i wyrosłe na ziemi francuskiej, wychowane w obczyźnie.

Dotychczas chóry organizowały Polaków-emigrantów, w których sercach była już przywieziona z Polski pieśń. Dorastające obecnie pokolenie zaczęłoby się uczyć tej pieśni dopiero w chórach. Tym samym najbardziej emocjonalny okres w życiu człowieka byłby stracony dla pieśni, przez co nowowstępujący do chórów materiał głosowy zupełnie nie przygotowany do intensywnej pracy śpiewaczej.

A więc już w chwili obecnej zachodzi konieczność śpiewaczego przygotowania młodego narybku dla przyszłych, dojrzałych chórów, gdzie pieśń jest równocześnie płaszczyzną wychowania obywatelskie-

go. Teraz jest czas i miejsce na rozbudzenie i ugruntowanie w młodych duszach przez pieśń czystego umiłowania i ukochania wszystkiego, co polskie. Im więcej pieśni w młodych sercach, tem więcej później placówek chóralnych, tem więcej grup społecznych na emigracji, wprzęgniętych do wielkiej pracy dla Sprawy Polskiej.

Ruch śpiewaczy na emigracji musi iść dwoma liniami; z jednej strony bezimienie rozśpiewać pieśnią ludową i patriotyczną masę młodzieżową, słowem czynić to, co czynią w kraju szkoły, — z drugiej zaś strony rozbudować sieć chórów, powiązać je ideowo i organizacyjnie, skierować na tory zagadnień społecznych, dotyczących interesów Polski, uczynić szkołą wychowania obywatelskiego.

Obie linie wzajemnie się uzupełniają. Chóry emigracyjne, gdzie śpiew jest równocześnie narzędziem organizowania grup polskich, dla spraw polskich, chóry te muszą posiadać obfity narybek w postaci rozśpiewanej masy, dla której pieśń jest bezinteresowną wewnętrzną potrzebą. Inaczej wyjałowieją emocjonalnie i stępieją w sobie możliwości odziaływania w pożądanym kierunku. Podobnież i rozśpiewana masa, uprawiająca wyłącznie śpiew, nieskierowana później w łożysko pracy publicznej, staje się zmarnowaną siłą dla budowania na emigracji Sprawy Polskiej.

Rozśpiewanie młodej Polonii winno odbywać się w organizacjach młodzieżowych, przedewszystkim w ich pracach świetlicowych i obozach. — Obozy są może najlepszym terenem dla tej akcji. Atmosfera wyłącznie polska, dobrany materiał przodowniczy, możliwości wszechstronnego wyżycia się młodzieży, są najlepszymi warunkami, prowadzącymi do zaszczepienia pieśni rodzimej w sercach młodych. Taką samą pracę spełniają w miarę możności również i ośrodki szkolne na terenie emigracji we Francji.

PIOTR LELIWA.

75-LECIE WSKRZESZENIA KONSERWATORIUM

W ostatnią niedzielę stycznia odbyła się w Warszawie uroczystość muzyczna, której na łamach „Chóru" godzi się poświęcić nieco miejsca.

Oto Konserwatorium obchodziło jubileusz 75-lecia od chwili swego wskrzeszenia (istnieje bowiem od lat stu z górą). Wszyscy w tym dniu zebrani w niewielkiej sali przy ul. Okólnik 1 niewątpliwie odczuć musieli wzruszenie prawdziwe i szczere jak i ocenić doniosłość i powagę chwili. Sprzyjał temu wybitnie charakter, jaki uroczystości tej nadali jej organizatorzy — rektor i profesorowie Konserwatorium. Nie było niczego, co nazwaćby można „pompą" sztywną i oficjalną — powaga

wystąpiła tu w postaci bardzo przecież skromnej i to właśnie nadało uroczystości ton naprawdę głęboki, bo szczery i ciepły.

Czczono pamięć wskrzesiciela uczelni Apolinarego Kątskiego (jemu głównie uroczystość ta była poświęcona), a z nim łącznie odżyły i inne postacie... Odżyli jego znakomici poprzednicy, współcześni mu i jego następcy: Elsner i Fryderyk Chopin, genialny wychowanek jego szkoły, Stanisław Moniuszko, w tych murach nauczający harmonii i kontrapunktu, wreszcie najbardziej może wyraźnie stanęły nam w pamięci dwie, jeszcze jak gdyby żywe, postacie — Barcewicz i Melcer.

Dzieje Konserwatorium Warszawskiego datują się od r. 1821. Założył je Józef Elsner, ówczesny Dyrektor Opery. Konserwatorium to, przekształcone z czasem na „Szkołę Główną Muzyki", staje się nie tylko pierwszą tego typu uczelnią muzyczną w Polsce, lecz jedną z najstarszych w Europie (przed nim powstały zaledwie 3 Konserwatoria — w Paryżu, Pradze i Brukseli). Tragiczny dla Polski rok 1830 przerywa krótkie istnienie tej szkoły na okres aż lat trzydziestu. Dopiero w styczniu r. 1861, znów w przededniu wielkich wydarzeń, wskrzesza ją Apolinary Kątski, znakomity skrzypek, gorący patriota i przy tym człowiek o niespożytej energii.

Jakkolwiek uczelnia, którą teraz powołano do życia, ma wszelkie prawa do tytułu wyższej szkoły muzycznej, nosi jednak skromną nazwę „Instytutu Muzycznego". Zadecydowały o tym, rzecz prosta, względy wyłącznie polityczne, boć zaborcy nie posiadający wówczas u siebie Konserwatorium, nie mogli dopuścić, aby Warszawa przed Petersburgiem posiadała szkołę o tej nazwie.

Tak czy inaczej „Instytut" Warszawski istnieje i działa odtąd bez przerwy (jakkolwiek nie bez przeszkód), a w roku 1918 dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, za premierostwa Paderewskiego, zostaje upaństwowiony i przemianowany na Konserwatorium. W ostatnich latach przechodzi znów przez szereg faz organizacyjnych, które wreszcie doprowadziły do przyznania Konserwatorium praw uczelni akademickiej.

Takie oto dzieje, podane tu zaledwie w skrócie chronologicznym, przebywa na przestrzeni stu z górą lat, nasza uczelnia muzyczna pierwsza w kraju i powtarzam to znów, jedna z najpierwszych w Europie.

Jej losy i koleje wiążą się ściśle z najsmutniejszym okresem naszej historii. Dzisiej patrzymy na nie jako na ciągle pasmo bezustannej walki, chwilami zaciętej i ostrej, prowadzonej przez muzyków — patriotów i kulturalny odłam społeczeństwa w obronie kultury narodowej.

d. c. n.

NA MARGINESIE KONCERTU „HARFY"

Dnia 7 b. m. wystąpiła „Harfa" warszawska ze swym dorocznym koncertem — XLV z rzędu, poświęcając pierwszą jego część uczczeniu pamięci jej honorowego członka, ś. p. Stanisława Niewiadomskiego.

Koncert ten był nowym sukcesem artystycznym tego chóru, który w ciągu swej przeszło 30-letniej działalności na polu kultynowania i krzewienia pieśni rodzinnej zdołał wybić się, zwłaszcza na przeszłorocznym turnieju śpiewaczym, na naczelne reprezentacyjne stanowisko wśród polskich zespołów chóralnych. O sukcesie tym świadczą nader pochlebne recenzje prasowe, oraz nasze własne wrażnia na koncercie odniesione, jak również bardzo pokaźne, jak nasze stosunki, wypełnienie publicznością wielkiej sali Filharmonii. Zarówno bowiem dobór utworów jak i ich wykonanie pod doskonałym kierownictwem prof. Lachmana stały na b. wysokim poziomie artystycznym, w zupełności sukces ten usprawiedliwiającym.

Uważne wysłuchanie interesującego programu koncertowego, wykonanego przez „Harfę" z pamięci, co z uznaniem podkreślamy, nasunęło nam temat do pewnych refleksji i uwag, jakie niżej streścić pragniemy.

Pozornie mogłoby się wydawać piewierzchownemu obserwatorowi, że ogólna liczba 45 koncertów własnych na przestrzeni 30 lat istnienia jakiegokolwiek chóru nie świadczy zbyt pochlebnie ani o intensywności pracy, ani o większym zamiłowaniu jego członków do uprawiania szlachetnej sztuki śpiewu zbiorowego. Jeżeli jednak przypatrzymy się bliżej życiu i tempu pracy poszczególnych chórów, oraz warunkom, w jakich one u nas najczęściej pracować muszą, dojdziemy niewątpliwie do wręcz odmiennych wniosków. Oczywista, iż mowa tu może być tylko o chórach amatorskich, a nie profesjonalnych, których w Polsce wogóle jest stosunkowo niewiele i które nie mogą być miernikiem stosunków rozwojowych w dziedzinie śpiewactwa chóralnego.

Nie szukając daleko, weźmy dla przykładu choćby właśnie naszą „Harfę", jako zespół chóralny, stojący obecnie na najbardziej eksponowanym w hierarchji polskich chórów stanowisku.

Otóż jak wynika z rocznego sprawozdania o działalności artystycznej „Harfy" w roku ubiegłym, wygłoszonego przez dyr. Lachmana na rocznym walnym zebraniu tego towarzystwa w dniu 19-stycznia r. b., chór „Harfa" liczący obecnie 85-ciu czynnych członków śpiewających, odbył w okresie sprawozdawczym 101 prób z przeciętną frekwencją, wynoszącą 85% ogółu uczestników chóru. W tym samym okresie przestudiowano 83 utwory przeważnie kompozytorów polskich, w tym 16 zupełnie nowych jeszcze nigdzie nie wykonywanych. O ile chodzi o występy publiczne, to — poza koncertem własnym — odbyto ich 60, wliczając do tej cyfry występy na cele społeczne i filantropijne, w Polskiem Radio, oraz współudział w różnego rodzaju obchodach narodowych, żołnierskich, szkolnych, akademiach i uroczystościach okolicznościowych na zaproszenia czynników oficjalnych rządowych i miejskich, tudzież sfer duchownych i organizacyj społecznych, naukowych i artystycznych. Poważną rubrykę w przytoczonej statystyce zajmują także występy „Harfy" w innych miejscowościach kraju oraz zagranicą. Te ostatnie zwłaszcza wymagają od zespołu specjalnej i nadzwyczaj wytężonej pracy przygotowawczej, organizacyjnej i artystycznej, by móc godnie reprezentować nazewnątrz polską muzykę chóralną. Zdarzało się nawet niejednokrotnie, iż chór ten występował po dwa a nawet trzy razy w ciągu jednego dnia. Niezależnie od prób i występów poświęcają harfiarze kilka godzin miesięcznie na naukę „solfegio", przygotowując się w ten sposób teoretycznie pod bezinteresownym kierunkiem prof. Czerniawskiego do pracy pieśniarskiej.

Podane cyfry dostatecznie świadczą, że nie skromna liczba oficjalnych koncertów własnych danego chóru decyduje o jego poziomie artystycznym i zajmowanym stanowisku, o jego ruchliwości i tężyźnie zbiorowej, lecz suma istotnej energji wewnętrznej, włożonej w pracę nad ciągłym doskonaleniem się w śpiewie i nad zdyscyplinowaniem zespołu. Przy wysnuwaniu wniosków na ten temat trzeba bezwzględnie brać w rachubę i tę jeszcze okoliczność, że amatorskie chóry rekrutują się wyłącznie z ludzi, którzy poświecając bezinteresownie wiele swego wolnego czasu służbie pieśni kosztem własnego fizycznego i umysłowego odpoczynku po wyczerpującej całodziennej pracy zawodowej, przyczyniając się wydatnie do umuzykalnienia własnego i ogólnego, a tymsamym i do rozwoju polskiej kultury artystycznej.

Niewątpliwie ten sam duch, ta sama idea ożywia wszystkie polskie zrzeszenia chóralne, pracujące i w kraju i zagranicą w miarę swych możliwości na rzecz powszechnego umuzykalnienia polskiego ogółu i propagandy poza krajem ojczystym polskich walorów w dziedzinie muzyki i śpiewu chóralnego.

Nie trzeba dowodzić, iż niezmiernie silnym bodźcem i zachętą do pracy naszych zespołów w kierunku podnoszenia ich poziomu artystycznego byłyby częstsze wycieczki koncertowe i konkursowe po kraju i zagranicą. Poza propagandowymi celami, poza poznawaniem obcych krajów i ich środowisk artystycznych i kulturalnych, wycieczki takie miałyby wielkie znaczenie zarówno z punktu widzenia dydaktycznego, jak i pod względem nawiązywania kontaktów i wymiany wartości artystycznych z poszczególnymi organizacjami o analogicznym charakterze w innych krajach.

Niestety, w obecnych polskich warunkach imprezy takie są trudne do przeprowadzenia z powodów natury przede wszystkim finansowej, jakoteż trudności paszportowych, urlopowych, przejazdowych i t. p. i, powiedzmy szczerze, braku zrozumienia u wielu czynników naszego społeczeństwa tych korzyści ogólno-kulturalnych, jakie przynieśćby mogły takie właśnie wycieczki. O ile nas pamięć nie zawodzi, to w tym okresie niepodległości dwu tylko chórom polskim udało się po przezwyciężeniu niezmiernych trudności doprowadzić do skutku wyjazdy na konkurs międzynarodowy do Holandji (Amsterdam) w roku 1923, mianowicie „Echu“ krakowskiemu i warszawskiej „Harfie“. Wycieczka obu tych chórów była w zupełności udana, gdyż pozatym, że przyniosła pierwszemu punktowane miejsce, a drugiemu pierwszą naprodę w swojej kategorji, zapoznała poraz pierwszy holendrów z umiejętnościami śpiewaczymi naszych chórów, jakoteż z polską pieśnią ludową. Podobny cel miały późniejsze wyjazdy „Harfy“ do Haarlemu na konkurs Międzynarodowy, skąd przywiozła trzecią nagrodę w najwyższej kategorji chórów, w drodze zaś powrotnej — do Paryża (2 koncerty), a w roku 1927 do Budapesztu, gdzie dała kilka koncertów.

Wreszcie w roku 1935 przy poparciu finansowym i dyplomatycznym czynników rządowych „Harfa“ odbyła z dużym powodzeniem artystycznym tourné koncertowe do kilku miast w Estonji i Łotwie (Tallin, Tartu, Ryga i Daugapils), które także poraz pierwszy miały sposobność zapoznać się z polską muzyką chóralną. O powodzeniu wycieczek świadczą pochlebne bez zastrzeżeń recenzje tamtejszej prasy, tym cenniejsze, iż zarówno ludność Holandii jak Estonii i Łotwy cechuje wielkie umuzykalnienie i olbrzymi rozwój i upowszechnienie śpiewactwa chóralnego. Właśnie w końcu b. m. jeden z chórów estońskich — „Tartu Meestelaulu Selts“ — oczekiwany jest w Warszawie, następnie w Krakowie. Przyjazd tego chóru do Warszawy ma, poza celem artystycznym, charakter rewizyty, oddawanej „Harfie“, która była jego gościem w roku 1935.

W tegorocznym planie działalności „Harfy“ przewidziany jest w czerwcu wyjazd tego chóru do Budapesztu na międzynarodowy konkurs śpiewaczy, dokąd wydelegowa-

ło „Harfę“ Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w charakterze czynnej reprezentantki Polski na wspomnianym konkursie. Zamierzona jest również wycieczka „Harfy“ w lecie r. b. do Paryża, gdzie koncertować ma kilkakrotnie podczas trwania wystawy wszechświatowej.

Zamieszczając powyższe uwagi na szpaltach „Chóru“ mamy na celu z jednej strony przypomnienie społeczeństwu o ciążącym na nim, a lekceważonym dotychczas obowiązku jaknajwydatniejszego popierania poczynań i działalności istniejących polskich zrzeszeń i zespołów chóralnych, z drugiej zaś strony pobudzić te chóry do szlachetnego współzawodnictwa w dążeniu przez intensywną pracę udoskonalającą do osiągania coraz wyższych szczebli w hierarchji polskiego śpiewactwa. Wypełnienie tych obowiązków tylko korzyść przynieść może naszej rodzinnej kulturze, o której należyty wszechstronny rozwój dbać winien wielki trzydziesto-kilko milionowy naród w dążeniu do zajęcia należnego mu mocarstwowego stanowiska wśród narodów świata.

W. R.

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIEM RADIO
(od 12 I. do 2. II.)

Jednym z ciekawszych koncertów okresu sprawozdawczego była jubileuszowa audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, nadana w 10-lecie jego istnienia z sali Konserwatorium Warszawskiego.

Zanim omówimy samą audycję, poświęćmy słów kilka zasłużonemu niewątpliwie „jubilatowi“.

Stow. Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie założone zostało w grudniu 1926 r. Celem jego jest szerzenie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa kultu muzyki starych mistrzów, zarówno obcych, jak i polskich, a więc uprawa niejako dziedziny wysoce u nas zaniedbanej. Wprawdzie z szeregu narodów słowiańskich, u których w I-szej połowie XIX wieku począł się szerzyć renesans dawnej muzyki, Polska wysunęła się na jedno z czołowych miejsc, jednak tego rodzaju akcja miała u nas żywot krótki — tym samym nie została uwieńczona bardziej doniosłymi i rozległymi wynikami. Na marginesie zaznaczamy, iż akcja ta nosiła charakter głównie wydawniczy (najwybitniejsze w tej mierze zasługi położył ks. J. Surzyński, publikując w latach 1887 — 1896 cztery zeszyty utworów m. in. M. Leopolity, B, Pękiela, M. Zieleńskiego p. t. „Monumenta musices sacrae in Polonia“).

Działalność Stow. Miłośników Dawnej Muzyki zmierza w dwóch kierunkach: 1° organizowania koncertów w stolicy i na prowincji, 2° publikowania w pełni wartościowych dzieł kompozytorów staropolskich. W ciągu 10-lecia swego istnienia Stow. M. D. M. w obu tych dziedzinach ujawniło aktywność wzmożoną. Bilans prac dokonanych za okres ubiegły przedstawia się następująco: sto kilkadziesiąt koncertów, w ramach których wykonano pokaźną liczbę utworów u nas

nieznanych, oraz 15 zeszytów niezwykle starannie wydanych utworów dawnych naszych mistrzów. Działalność więc ze wszech miar owocna.

Ale przejdźmy do wspomnianej na początku audycji. Nas interesuje w danej chwili jej część wokalna, to też pomijamy tu pierwsze „numery“ koncertu: sonatę na 2 skrzypiec S. S. Szarzyńskiego oraz suitę orkiestrową J. Seb. Bacha.

W części wokalnej, która stanowiła niewątpliwie najbardziej reprezentacyjną „pozycję“ audycji, zostały wykonane fragmenty wspaniałego „Te Deum laudamus“ Haendla na chór mieszany, orkiestrę, głos solowy, organy i klawesyn („Te Deum“ na cześć zwycięstwa pod Dettingen w r. 1743, istnieje bowiem kilka dzieł Haendla pod tym samym tytułem, a więc „Te Deum“ dla uczczenia pokoju w Utrechcie w 1713 r. i t. p.).

Jeśli chodzi o jakość artystyczną wykonania tego pięknego dzieła, w którym rola chóru jest jedną z dominujących, stwierdzić należy, iż nie była ona niestety najlepsza. Sporo tu nasuwało się zastrzeżeń. Partie wokalne zespołowe wykonał *chór kościoła Zbawiciela* w Warszawie, dysponujący materiałem głosowym dość nierównym; np. głosy żeńskie — przynajmniej w transmisji radiowej — przedstawiały się mniej korzystnie w porównaniu z męskimi. W ogólności — o czym pisaliśmy już niejednokrotnie — „natura“ mikrofonu jest — jeżeli idzie o produkcje muzyczne — specjalnie wrażliwa na niedociągnięcia techniczne chórów mieszanych. Snując dalej wątek naszych uwag w związku z występującymi w radio zespołami śpiewaczymi, nasuwa się następująca refleksja: czy efekt artystyczny danego zespołu, jego jakość brzmienia w adaptacji mikrofonowej, nie zależy również — poza stopniem wyszkolenia technicznego — od walorów *ściśle fonicznych* chóru, często nieuchwytnych, a przecie realnych, walorów, których — że tak powiemy — wagę uwypukliło w całej pełni dopiero radio? Analogia z prelegentami radiowymi, których wartości głosowe klasyfikujemy dziś zupełnie wyraźnie jako radiofoniczne i nieradiofoniczne — może niewątpliwie służyć w naszym wypadku za pewnego rodzaju odskocznię do refleksyj na temat tajemnicy powodzenia tego czy innego chóru u radiowej publiczności.

W odniesieniu do wyżej wspomnianego chóru kościoła Zbawiciela brak owych walorów fonicznych dawał się odczuć szczególnie w grupie głosów żeńskich.

Skoro mowa o chórze kościelnym, zanotujmy jeszcze produkcję *toruńskiego Chóru św. Cecylii* w ramach nabożeństwa, transmitowanego 24. I. z miejscowej Bazyliki św. Jana. Poziom owej produkcji był zupełnie przeciętny, jak zresztą — mówiąc nawiasem — wielu niestety

naszych zespołów wokalnych kościelnych. Wypływa to z tego, iż śpiew kościelny jest u nas zaniedbany. Nieporównany Poznański Chór Katedralny, pielęgnujący z niezwykłym pietyzmem muzykę kościelną, stanowi w tym wzgiędzie fakt prawie że odosobniony.

Z innych chórów, występujących w okresie sprawozdawczym przed mikrofonem P. R., należy wymienić *„Hasło“ Wileńskie*, które niestety niezbyt intonacyjnie czysto wykonało szereg kolęd polskich i obcych m. in. z XVI-ego stulecia. Jako szczególnie piękną notujemy kolędę bretońską w układzie Czosnowskiego.

Z kolędowym repertuarem wystąpił również *„Dzwon“ z Torunia pod dyr. Z. Moczyńskiego* (17. I), jako wykonawca kilku utworów ze zbiorów Kolberga w opr. dyrygenta.

Korzystne naogół wrażenie wywarł chór (kapela), biorący udział w XIV-ej audycji z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“, poświęconej twórczości znanego kompozytora i pedagoga Stanisława Kazury. Zespół ten wykonał fragmenty z op. „Powrót“, dzieła, którego inwencja melodyczna, szczera i płynna, oraz faktura, przy całej swej prostocie interesująca, zwracają żywą uwagę.

Z całkowitym uznaniem jesteśmy dla pięknie rozwijającej się pracy artystycznej *Warsz. Miejskich Kół Śpiewaczych*, której doniosłość dla naszej kultury muzycznej podkreślaliśmy już niejednokrotnie. Jeden z tych właśnie zespołów, a mianowicie I-szy pod doskonałym kierownictwem *T. Czudowskiego* słyszeliśmy na fali P. R. 2 b. m. Chór ten odśpiewał z dużą starannością ładną Suitę Weselną E. Pankiewicza (na zespół żeński) oraz wyjątki z suity „Powrót“ Z. Noskowskiego (na zespół mieszany).

W zakończeniu prostuję błąd drukarski, jaki zakradł się do ostatniego mego sprawozdania — ma być: *„stylistycznych“* (str. 8), a nie „statystycznych“, jak to omyłkowo podano. *J. P.*

ŻYCIE ORGANIZACYJNE i KRONIKA.

W KRAJU:

JUBILEUSZ KOMPOZYTORA „ROTY“. Znakomity muzyk polski, Feliks Nowowiejski, kompozytor muzyki do „Roty“ Konopnickiej, twórca opery „Legenda Bałtyku“ oraz całego szeregu cieszących się dużym powodzeniem kompozycji muzycznych, obchodzi w r. b. 60-tą rocznicę urodzin. Feliks Nowowiejski w r. 1935 otrzymał Państwową Nagrodę Muzyczną. Będąc w pełni sił twórczych, Nowowiejski niewątpliwie przysporzy jeszcze muzyce polskiej wiele wartościowych dzieł.

JUBILEUSZ 20-LETNI CHÓRU „BARD“

Wśród licznych zespołów śpiewaczych Lwowa, drużyna „Bard“ zajmuje jed-

no z czołowych miejsc. Obserwując działalność tego chóru od wielu lat, dochodzimy do wniosku, że pozostał on wierny tym założeniom, jakie wytknął mu jego założyciel, p. Rajmund Pragłowski, w propagowaniu i to w najszerszych rozmiarach, pieśni rodzimej przy szczególniejszym uwzględnieniu twórczości kompozytorów lwowskich. Bardziści spieszyli z zapałem wszędzie tam, gdzie uroczystość religijna, czy narodowa bez współudziału pieśni byłaby połowiczną. Lotność tego zespołu i zapał, z jakim Bardziści służą idei pieśniarskiej, dotrwała do dnia dzisiejszego, jednając im uznanie wśród śpiewactwa i społeczeństwa. W uznaniu tych zasług, Rada naczelna Zjednoczenia Związku Pol. Muz. i Śpiew. w Warszawie, nadała prezesowi i założycielowi, p. R. Pragłowskiemu, odznakę honorową I stopnia, zaś chórowi odznakę II stopnia. Małopolski Związek Tow. Muz i Śpiew. złożył dyplom uznania. Równocześnie otrzymali odznaki honorowe długoletni zasłużeni członkowie „Bardu", między innymi pp. Sichler i Mattausch.

Program jubileuszowego koncertu obejmował utwory kompozytorów lwowskich starszej generacji, jak Niewiadomski, Wallek-Walewski, Gall, Sołtys Mieczysław, I Adam, Jarecki, Walter, Orłowski i Slawiczek. Wszystkie te utwory, wykonane głosami pięknemi w przepysznym ujęciu dynamicznym i precyzyjną czystością, wywoływały huraganowe oklaski u licznie zebranej publiczności. Najżywiej reagowała publiczność po odśpiewaniu „Wspomnienia" A. Stadlera i pod osobistą dyrekcją kompozytora. Utwór ten o wspaniałej kolorystyce, szczerej inwencji, wzorzystej harmonizacji i potoczystej melodyce, został bisowany. Dr. Adam Sołtys dyrygował wysoce artystycznie „Chórem Rycerstwa" z oratorium „Śluby Królewskie", M. Sołtysa, tudzież własną nad wyraz piękną kompozycją „Nowe latko".

Stały dyrygent „Bardu", p. M. Krzyński, przygotował swój zespół do godów jubileuszowych z wielką starannością i pewnością, zasługując na słowa jak najwyszukańszych pochwał zarówno jako pełen zapału dyrygent, jak niemniej jako twórca bardzo finezyjnie skomponowanego „Poloneza myśliwskiego". Koncert uświetnili pięknymi głosami obdarzeni soliści pp. Popowiczówna i Bedlewicz, którzy odśpiewali wysoce artystycznie szereg pieśni.

W przerwie przemówił wiceprez. Małop. Zw. Tow. Muz. i Śpiew. dr. Smidt, podnosząc wybitne zasługi chóru dla kultury muzycznej, poczem wręczył dyplomy honorowe odznaczonym. W dalszym ciągu wręczyli kwiaty i upominki delegaci „Echa-Macierzy", tudzież chóru „K. P. W." Na zakończenie przemówił prezes p. R. Pragnowski, dziękując imieniem chóru i własnem za tę serdeczność, z jaką do poczynań „Bardu" odnosiło się społeczeństwo, zachęcając to ostatnie, by nadal opiekowało się śpiewactwem. Do życzeń ogólnych i my składamy nasze „Cześć Pieśni".

(Il. Kur. Codz.).

Stanisław Lipanowicz.

WILNO — „ECHO".

W dniu 31 stycznia 1937 roku odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" w Wilnie.

Walne Zebranie zagaił długoletni prezes Kazimierz Kuchter, na przewodniczącego zebrania, zaprosił prezesa Wileńskiego Związku pana Stanisława Dobrzenieckiego, który po obięciu przewodnictwa zaprosił na asessorów p. Marię Pawłowiczową i p. Stanisława Domarzewicza, na sekretarza zaś Edwarda Chmielewskiego.

Protokół poprzedniego Walnego Zebrania odczytał Ed. Chmielewski, który Walne Zebranie przyjęło z uznaniem do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie dyrygent chóru prof. Wł. Kalinowski, w krótkim przemówieniu wyraził gorące podziękowanie całe-

mu zespołowi, za wierną i pełną poświęcenia pracę, nadmieniając jednocześnie że z powodu otwarcia w m-cu marcu r. b. Bazyliki Wileńskiej, oraz projektowanych już koncertów w Wilnie i na prowincji czeka zespół wielka i mozolna praca, wyrażając przytym niepłonną nadzieję, że ten ruchliwy i pracowity zespół należycie wywiąże się ze swego szlachetnego zadania.

Z przeczytanych poszczególnych sprawozdań z działalności zarządu, na szczególną uwagę zasługiwało sprawozdanie gospodarza, z którego wynika że w roku sprawozdawczym chór odbył 110 prób, wykonał 10 koncertów, 8 akademii i 4 naboż. kościelne. Przytym 2 razy wyjeżdzał poza Wilno, do Warszawy i Grodna.

W uzupełnieniu wszystkich sprawozdań, prezes Kazimierz Kuchter wygłosił szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności nad podniesieniem znaczenia i godności chóru „Echo" a pieśni w szczególności.

Jednocześnie przedstawił zebranym cele i zadania Wileńskiego Związku, oraz podkreślił doniosłe znaczenie Rady Naczelnej w Warszawie. Kończąc swe przemówienie, rozdał zebranym kilka numerów miesięcznika „Chór" zachęcając do czytania i prenumeraty, zaznaczył że jest to pismo bardzo wartościowe dla każdego śpiewaka, bowiem w piśmie tym Rada Naczelna dokładnie informuje o całym ruchu spiewaczym, nie tylko w kraju ale i za granicą, a przytym jest pismem ogólno kształcącym tak pod względem muzycznym jak i organizacyjnym.

Po przerwie Walne Zebranie jednogłośnie wybrało zarząd i komisję rewizyjną w składzie następującym;

1) Kazimierz Kuchter prezes.
2) Władysław Preciun wice-prezes
3) Prof. Wł. Kalinowski — dyrygent.
4) Jan Wawrzyńczak gospodarz
5) Piotr Romanowski sekretarz
6) J. Krypaitis zast. sekretarza
7) Władyslaw Cynk skarbnik
8) M. Piecium zastępca skarbnika
9) A. Jacukiewicz zast. gospodarza
10) W. Polidarczyk bibliotekarz
11) J. Józeficzówna zast. bibliotek.
12) S. Suchocka zast. bibliotekarza

Do komisji rewizyjnej weszli:

1) Rurzard Filipowicz, M, Suchocki, p. Jasenecki i p. Sołwacka.

Po zebraniu nastąpiła uroczysta chwila wręczenia odznaki Honorowej Zjednoczenia, przyznanej przez Radę Naczelną P. Z. S. i M. w dniu 21 VI 36r.

Dyplomy wręczył prezes wileńskiego Związku p. Stanisław Dobrzewicki, następującym osobom;

prof. Wł. Kalinowskiemu — I stop.
Kazimierzowi Kuchterowi — II stop.
Marianowi Suchockiemu — II stop.
R. Filipowiczowi — III stop.
S. Suchockiej — III stop.
St. Domaszewiczowi — III stop.

Na zakończenie urządzono zabawę z winem i tańcami.

KONCERT CHÓRU ESTOŃSKIEGO.

W dniu 23 b. m. przybywa do Warszawy w liczbie 70 osób jeden z najlepszych chórów estońskich — „Tartu Meeslaulu Selts" — i tegoż dnia wieczorem o godz. 20 m. 30 wystąpi z koncertem z sali Konserwatorium; nazajutrz, t. j. 24 b. m. śpiewać będzie w Polskim Radio, poczym wyjedzie do Krakowa by i tam również dać jeden koncert. Chór pozostaje pod dyrekcją p. Edwarda Tubina ,jednego z celniejszych muzyków i kompozytorów w zaprzyjaźnionej z Polską Estonii. Jest on jednocześnie dyrektorem teatru „Vanemuine" w Tartu (dawny Dorpat).

Chór ten założony został w 1923 r. pod kierownictwem znanego kompozytora estońskiego I. Simma, który go prowadził do 1928 r., przekazawszy w następstwie batutę obecnemu kierownikowi p. Turbinowi. Pomimo niedawnego stosunkowo istnienia swego, chór „Meeslaulu Selts", liczący około 250 człon-

ków — w czym 112 czynnych śpiewaków — koncertował we wszystkich prawie miastach Estonii oraz stolicy Łotwy — Rydze. W 1936 r. na konkursie, urządzonym z powodu ogólnopaństwowego święta chórów męskich Estonii, uzyskał pierwszą nagrodę I-szej klasy.

Na program koncertu chóru estońskiego w Polsce złożą się utwory cenionych kompozytorów tamtejszych, czerpiących natchnienie z bogatego folkloru swego kraju oraz z umiłowania wolności narodowej.

Jako soliści wystąpią: K. Pölde i Arno Niitof — obaj barytoni.

Poza celem koncertowym przyjazd chóru „Tartu Meeslaulu Selts" do Warszawy wiąże się także z chęcią zrealizawania zamiaru rewizytowania warszawskiej „Harfy", która koncertując w Estonii w 1935 r., była gościem tego chóru w Tartu, gdzie doznała niezmiernie serdecznego z jego strony przyjęcia.

„ECHO" — RADZYN-PODLASKI.

Towarzystwo Śpiewacze „Echo" w Radzyniu urządziło w roku 1936, pod dyrekcją p. Adolfa Iwaszko następujące imprezy:

W rocznicę założenia Towarzystwa Śpiewaczego „Echo" w Radzyniu, dnia 6 stycznia wieczornicę z tradycyjnem dzieleniem się opłatkiem;

19 stycznia wielką — zabawę — karnawałową w salach „Klubu Towarzyskiego" przy Starostwie;

16 lutego udział w akademii na cześć Ojca Św. Piusa 11;

25 marca udział w akademii ku czci Matki Bożej;

10 kwietnia (Wielki Piątek) koncert religijny pieśni wielkoposnych w kościele parafialnym;

Trzeciego Maja udział w uroczystościach narodowych;

Udział w uroczystościach żałobnych w rocznicę śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego;

W ostatnią niedzielę października udział w akademii ku czci Chrystusa Króla;

11 listopada udział w uroczystościach narodowych;

22 listopada odprawiono nabożeństwo w intencji chóru, urządzono akademię ku czci Św. Cecylji, oraz wieczornicę dla członków chóru, ich rodzin i gości specjalne zaproszonych; i 28 listopada Koncert pieśni świeckich

KONCERT CHÓRU „HARFA".

Doroczny wielki koncert chóru „Harfa" miał tym razem charakter jeszcze bardziej uroczysty i podniosły niż zwykle. Dyr. Wacław Lachman na czele swego doskonałego zespołu poświęcił pierwszą część koncertu twórczości ś. p. Stanisława Niewiadomskiego.

Stanisław Niewiadomski należał do drużyny harfiarzy, piastując zasłużoną godność członka honorowego. Zespolił się z „Harfą" jeszcze ściślej, jako wybitny kompozytor chóralny. Niejeden swój sukces artystyczny zawdzięcza „Harfa" pięknym pieśniom Niewiadomskiego, które rzeczywiście interpretuje z pełnym wyrazu odczuciem.

Ten bezpośredni i szczery hołd „Harfy", dla zmarłego artysty przeistoczył się niejako w akademię o głęboko wzruszającej treści. Chór pod dyrekcją swego przewodnika, Wacława Lahmana odśpiewał z dużym przejęciem i ekspresją utwory Niewiadomskiego: „Przerwaną pieśń", „Wśród lasu" i imponującą w swym potężnym brzmieniu kompozycję „Ave Caesar". W pierwszej części koncertu-akademii odtworzono oryginalny utwór: „Na podegrodziu", wykonany harmonijnie i barwnie przez chór i Anielę Szlemińską w partii solowej. Wspaniały sopran utalentowanej śpiewaczki prześlicznie kontrastował, łącząc się zarazem ze zwartym i metalicznym dźwiękiem męskiego zespołu. Aniela Szlemińska odśpiewała poza tym kilka solo-

wych pieśni Niewiadomskiego, oddając całą ich prostotę i wysoki artyzm.

Prócz p. Szlemińskiej wziął udział w cercie J. Popławski, który odśpiewał kilka znanych pieśni Niewiadomskiego. Przy fortepianie zasiadł zawsze chętny i oddany muzyce polskiej, ceniony w swej dokładnej i niestrudzonej pracy — prof. Ludwik Urstein.

Słuchając tego koncertu przypomniałem sobie tak często przez ś. p. Stanisława Niewiadomskiego powtarzane słowa, że pieśń łączy i uszlachetnia ludzkie serca, tworząc z nich silne i braterskie społeczeństwo. I rzeczywiście, zarówno słuchaczy, jak i wykonawców połączyły wspólne podniosłe wrażenia.

W drugiej części programu zespół „Harfy" odśpiewał kilka pieśni chóralnych o ciekawych walorach wokalnych, jak: „Niewierny" Prosnaka, „Ballada o królu Herodzie" Kasserna, pieśni podhalańskie Lachmana i „Ballada o królewiczu" M. Rudnickiego i Lachmana. Prócz wysokiego poziomu odtwórczego przoduje jeszcze „Harfa" i doborem swego repertuaru, w którym propaguje zawsze kompozycje nowe, zwracając przede wszystkim uwagę na ich wartość muzyczną, a nie na efekt czysto zewnętrzny.

Każdy występ „Harfy" — to coraz szersze i bardziej interesujące zdobycze zbiorowego artystycznego wysiłku.

Jan Maklakiewicz.

W SPRAWIE ARTYKUŁU O MUZYCE CHÓRALNEJ. W ostatnim numerze „Chóru" pan Prosnak ubolewa nad brakiem zainteresowania się naszych kompozytorów dziedziną muzyki dla dzieci, a przedewszystkiem nad tem, że nie idą oni w ślady Noskowskiego, który napisał piękny śpiewnik dla młodocianego wieku. Otóż artykuł ten niezawsze zgodny jest z prawdą, widocznie z przyczyny małego zainteresowania się autora artykułu twórczością doby obecnej.

Leży tu przede mną katalog twórczości Stanisława Kazury, wydany w 1936 roku. Ten tylko jeden katalog już mocno przeczy twierdzeniom p. Prosnaka o braku literatury dziecięcej. Oto szczegóły katalogu.

KAZURO — 30 pieśni na jeden głos z fortepianem op. 49. 6 pieśni o Marszałku na jeden głos z fortepianem op. 74. Pieśni dziecięce a capella op. 55, 56, 57, 58. Pieśni do morza na dwa głosy a capella op. 73. — Pieśni trzygłosowe na sopran, alt i tenor op. 50 — Raptularzyk szkolny pieśni okolicznościowych na różne głosy. — Tria wokalne na sopran mezzosopran i alt, zesz. I i II. — Małe solfeggio z piosenkami, 4 zeszyty.

Z literatury chóralnej ogólnej należy zaznaczyć: Chóry mieszane a capella: Nad wielkim morzem, zesz. I i II Pieśni o ziemi i morzu Italji, zesz. I. I Suita wokalna „Pąki". II Suita wokalna „Tuberozy". III Suita wokalna Legjonowa. „Polska pieśń ludowa" z różnych ziem, 14 zeszytów. Polska pieśń chóralna, wyd. Tow. Wyd. Muzyki Polskiej. Hymny i różne drobne utwory. — Utwory na chóry, solo i orkiestrę: Oratoria: Słońce, Lot, Powrót, Wiosna, Świt, dzień i wieczór, Wiatr od morza.

Jest to przegląd prac jednego tylko autora. A gdzie Maszyński, Niewiadomski, Nowowiejski, Laski (20 piosenek dla dzieci i Pieśni na chóry), Rutkowski (Utwory na chór szkolny), Mayzner. (Spiewnik Hani. 20 Pieśni na jeden głos. Z piosenką. 10 pieśni na trzy głosy równe. Nasze pieśni i wielu innych kompozytorów. Szkoda, że kompozytorowie polscy nie posiadają tak systematycznie ułożonych katalogów swoich prac. Możeby nasza literatura chóralna i dziecięca nie przedstawiała się tak ubogo, jak o niej informuje p. Prosnak.

(M. Kacperczyk)

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W związku z listem p. M. Kacperczyka zaznaczam, iż gdyby Szan. Autor

uważniej przeczytał początkowe słowa mego artyku o „współczesnej polskiej muzyce chóralnej“ („Chór“ Nr. 11) zarzuty Jego okazały by się całkiem bezpodstawne. Słowa te brzmią: „Zastrzegamy się z góry, iż artykuł niniejszy nie będzie bynajmniej wykazem statystycznym utworów, jakie ukazały się na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu, a więc w okresie Polski Niepodległej. Tego rodzaju dane znajdzie czytelnik, bardziej tematem zainteresowany, w odpowiednich katalogach. Nam chodzi jedynie o zwięzłą, krótką charakterystykę współczesnej polskiej muzyki chóralnej: 1) od strony jej wartości artystycznych, 2) od strony jej niedomagań“. Sądzę, iż słowa te są dostatecznie przekonywującą odpowiedzią na zarzuty p. Kacperczyka.

Dalej. Co do twierdzenia, iż pominąłem nazwisko T. Mayznera, odpowiem słowami p. Kacperczyka, iż zarzut ten „nie jest zgodny z prawdą“. Bo przecież w artykule swym pisałem na str. 7 najwyraźniej: „Niepodobna pominąć tu utworów dziecięcych Tad. Mauznera i t. d.“.

A że nie wyszczególniłem P. Maszyńskiego, St. Niewiadomskiego i in., uczyniłem to z przyczyn, o których wspominałem wyżej, a więc podkreślam raz jeszcze: nie chodziło mi o 100-procentowo wyczerpującą syntezę, zwłaszcza „walory katalogowej“, jakby to Szan. Autor chciał widzieć, ile o charakterystykę ogólną.

Co do nazwiska prof. St. Kazury — istotnie wskutek przeoczenia zostało pominięte w dziale kompozytorów utworów dziecięcych ale przecież figuruje ono w ogólnym dziale przedstawicieli polskiej muzyki chóralnej!

A jeśli chodzi o dziedzinę naszej chóralnej literatury dziecięcej — to istotnie trzeba być wielkim optymistą, aby stwierdzić, że twórczość ta przedstawia się w danej chwili bogato zarówno w sensie ilościowym, jak jakościowym.

Z wyrazami poważania

pozostaje

Mgr. Jan Prosnak.

ZAGRANICA:

ZW. POL. KOŁ. ŚPIEW. NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W trosce o dobro naszego ruchu śpiewaczego zarząd główny Zw. Pol. Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim zwołał pp. prezesów okręgów, dyrygentów i członków komitetu redakcyjnego na pierwszą konferencję w nowym roku; odbyła się ona w niedzielę, dnia 17 stycznia b. r. w Zabrzu w biurze związkowym. Obrady rozpoczęły się o godzinie 12-tej. W zagajeniu swoim mówił p. prezes Kłaka o obowiązkowości i zrozumieniu należytego autorytetu zarządu głównego. Prosił obecnych, aby własnymi wnioskami wykazali swą współpracę z głównym zarządem, który dotychczas niemal sam był inicjatorem wszelkich uchwał. Nastąpiły ustne sprawozdania z poszczególnych okręgów (prócz oleskiego z powodu nieobecności delegata). Referowali okręg I — przemysłowy p. Kampczyk, okręg II — raciborski p. Nawrocki, okręg III — opolski p. Kowalski, okręg IV — strzelecki p. Gomoła. Następnie ustalono daty dla zjazdów okręgowych, które się rozpoczęły zjazdem 31. I. w Raciborzu. Dla należytej organizacji tych zjazdów należy czynić możliwie wszystko, by zjazdy wypadły wszędzie wzorowo. W maju b. r. ma się odbyć poświęcenie sztandaru związkowego, którego zakup ma być uskuteczniony z dobrowolnych składek wszystkich zorganizowanych śpiewaków. Zbiórki na sztandar związkowy należy już obecnie rozpocząć. Ponieważ statut obowiązujący wykazuje różne braki,

wybrano komisję statutową, która zebrać się ma w lutym celem opracowania nowego statutu. W dyskusji nad zbliżającymi się walnymi zebraniami chórów wskazano na niejednokrotne uchybienia w wyborze członków zarządu; wybierać należy zdolnych ludzi, którzy z zainteresowaniem i z pewnym doświadczeniem kierować mają towarzystwem. Termin na walne zebranie Związku ustalono na dzień 14-marca b. r. Dużo mówiono o należytej administracji „Przyjaciela Pieśni“, dla którego trzeba uzyskać jak najwięcej stałych abonentów. Ze strony komitetu redakcyjnego wyrażono gorącą prośbę do wszystkich o współpracę i nadesłanie korespondencyj. Zaległe składki należy uregulować do 31 stycznia. W wolnych głosach zabrał głos przedstawiciel Zw. Pol. w N. p. Murek, objaśniając szereg spraw aktualnych, zapewniając zarazem, że Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech służyć będzie zawsze pomocą Związkowi Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim.

POLSKIE KOLĘDY W RADIO FRANCUSKIM. Polskie kolędy zdobywają sobie popularność na całym świecie. Niedawno donosiliśmy, że brazylijskie „Radio Nationale“ nadało w wieczór wigilijny kolędy polskie w wykonaniu artystki Maryli Woley-Koszarowskiej. Nie był to odosobniony wypadek. Niemal wszystkie radiostacje w większości państw europejskich uwzględniały w repertuarze świątecznym przynajmniej po jednej kolędzie polskiej. Natomiast radiostacja w Lille w Północnej Francji dała obszerną audycję, w ramach której znany chór „Moniuszko“ z Ferronieres wykonał wiązankę kolęd polskich. Świetny ten chór składa się z górników i wybił się na czoło polskich chórów we Francji, zyskując dużą popularność również i poza środowiskami polskimi, czego doskonałym dowodem jest wspomniana audycja.

15-LECIE ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH WE FRANCJI. Śpiewactwo polskie we Francji obchodzić będzie w b. r. 15-lecie swej pracy. Gdy się rzuci okiem wstecz na te lata niezmarnowane, na cele osiągnięte, z uczuciem dumy można patrzeć w rozpoczynający się nowy okres działalności. Śpiewacy polscy na obczyźnie nadal stać będą na straży kultury polskiej i wzmacniać jej imię wśród obcych. Dla uczczenia jubileuszu Związku odbędzie się w maju w operze lillskiej wielki festival koncertowy. Uroczystość ta będzie równocześnie przeglądem całego dorobku 15-letniej pracy Związku na polu kulturalno-oświatowym. Wraz z jubileuszem Związek Śpiewaczy przygotowuje się do 5-go Zjazdu, którego uczestnicy zamanifestują wobec władz polskich i francuskich swe szczere przywiązanie do pieśni rodzimej. W ten sposób organizacje śpiewacze, ścieśnione węzłem wspólnej pracy kulturalnej przyczynią się do wzmocnienia jedności braterskiej, narodowej, a tym samym do odporności na wpływy zewnętrzne.

PRACA CHÓRU POLSKIEGO W WIEDNIU ROZWIJA SIĘ. W tegorocznym kursie dla dyrygentów chórów polskich zagranicą, zorganizowanym przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wziął również udział dyrygent chóru polskiego w Wiedniu. Po powrocie z Polski dyrygent rozwinął ożywioną działalność. A ponieważ chór polski w Wiedniu stoi na wysokim poziomie, bo zdobył nawet nagrodę na turnieju śpiewaczym w Warszawie, — praca poszła składnie: chór powiększył swe kadry, pogłębione zostały metody pracy i podniósł się poziom wyników pod względem artystycznym. Obok chóru męskiego powstał ostatnio chór mieszany, który z wielkim powodzeniem wystąpił na akademii z okazji Święta Niepodległości.

IMPONUJĄCY ZJAZD ŚPIEWACZY W RACIBORZU. W ostatnią nie-

dzielę ub. m. odbył się w Raciborzu licznie obesłany II-gi Zjazd Śpiewaczy okręgu raciborsko-kozielskiego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. W przemówieniu powitalnym prezes okręgu, dyr. Nawrocki, zwrócił się do zebranych z apelem, by zbierali i notowali piękne polskie pieśni ludowe, które zostaną potem wydane i w ten sposób uchronione przed zapomnieniem i zachowane dla przyszłych pokoleń. Po przemówieniach wystąpiły z szeregiem pieśni dzieci polskie z kursu języka polskiego, których występ wykazał doskonałe przygotowanie oraz wczucie się i przejęcie pięknem pieśni, tego najmłodszego narybku śpiewaczego. Imponująco wypadły popisy chórów. Występowały kolejno: Koło Śpiewu przy Tow. Młodź. Gamów, Koło Śpiewu „Echo“ Czyszki, Koło Śpiewu przy Tow. Młodź. Markowice, Chór im. Moniuszki z Budzisk, Koło Śpiewu „Harmonia“ — Racibórz, na zakończenie zaś szereg pieśni wykonał obecny w charakterze gościa chór mieszany „Seraf“ z Rybnika. Według orzeczenia sądu konkursowego pierwsze miejsce przyznano chórom: Koło Śpiewacze „Harmonia“ Racibórz oraz Koło Śpiewu „Moniuszko“ — Budziska. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Hasła Polaków w Niemczech“. Zjazd Śpiewaczy w Raciborzu był wyrazem wysokiego poziomu śpiewactwa polskiego na Śląsku Opolskim.

CHÓR H. OPIEŃSKIEGO. Zespół wokalny „Motet et Madrigal“, założony w czasie wojny w Szwajcarii przez znanego muzyka i kompozytora Henryka Opieńskiego, obchodził w roku ub. 20 rocznicę swego powstania.

Świetny zespół, złożony z solistów i profesorów konserwatorium cieszy się w międzynarodowych kołach muzycznych dużym uznaniem. Tournées koncerwowe przynoszą zespołowi niezwykłe sukcesy. Zespół śpiewa zawsze utwory w oryginale. m. in. po polsku np. psalmy Gomółki, lub polskie kolędy, które wszędzie przyjmowane są entuzjastycznie.

Zespół bawił przed kilku laty w Polsce, budząc zachwyt niebywałą muzykalnością i cudownym brzmieniem wspaniale zestrojonych głosów.

Ostatnio „Anthologie Sonore“, wytwórnia płyt gramofonowych, nagrywająca jedynie „białe kruki“ muzyczne, nagrała w wykonaniu zespołu „Motet et Madrigal“ kilka utworów Palestriny w paru językach. m. in. po polsku.

REPREZENTACYJNY CHÓR WYCHODŹTWA POLSKIEGO WE FRANCJI NA FALACH RADIOWYCH. Radio P . T. P. w Lille nadało koncert chóru reprezentacyjnego Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, który zdobył na konkursie podczas Zlotu Śpiewaków Polskich w Warszawie II-gą nagrodę. Całość koncertu wypadła znakomicie.

JUBILEUSZ CHÓRU POLSKO-NARODOWEGO. Chór Polsko-Narodowy w Cleveland obchodził 25-rocznicę swego założenia. W okresie 25 lat nie tylko uświetniał wszelkie uroczystości narodowe polskie, lecz przez pieśń polską wzbudzał zamiłowanie do języka ojczystego.

Chór ten w okresie rozkwitu był jednym z najlepszych chórów polskich w Ameryce.

POLSKI CHÓR Z LIMBURGII NA IMPREZACH FOLKLORYSTYCZNYCH W SZEWENINDZE. Niezapomiane wrażenie pozostawił wyjazd naszego chóru mieszanego na święto folklorystyczne, zorganizowane w Szewenindze przez zarząz tamtejszego kąpieliska. Zjechały na nie liczne grupy w strojach ludowych z różnych prowincji Anglii, Belgii, Danii, Francji, Niemiec i t. p. Grupę polską, czeską, jugosłowiańską i węgierską repre zentowali górnicy z tutejszego zagłębia
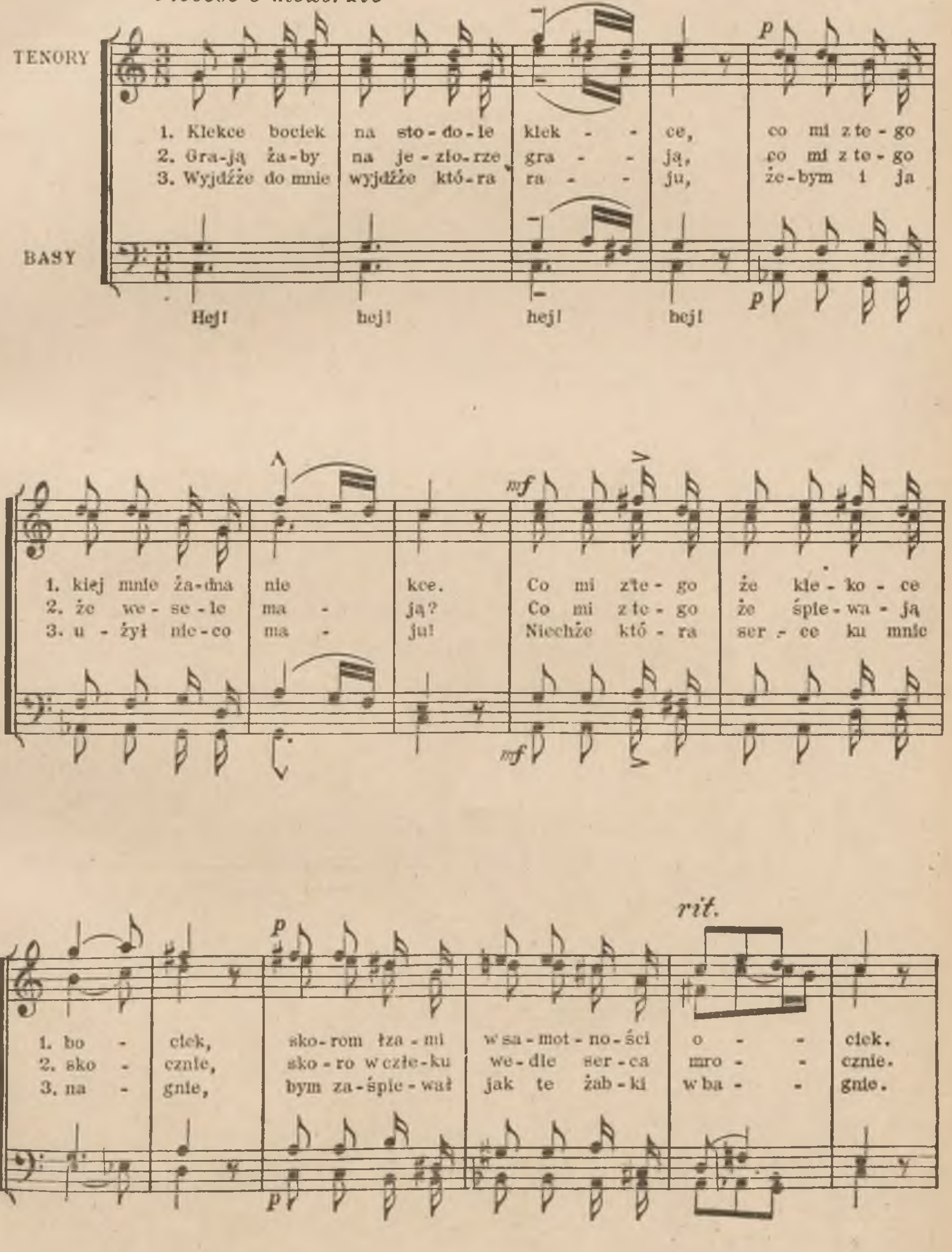
Grupa polska pod kierownictwem dyrygenta Błaszczyka, w pięknych stro-
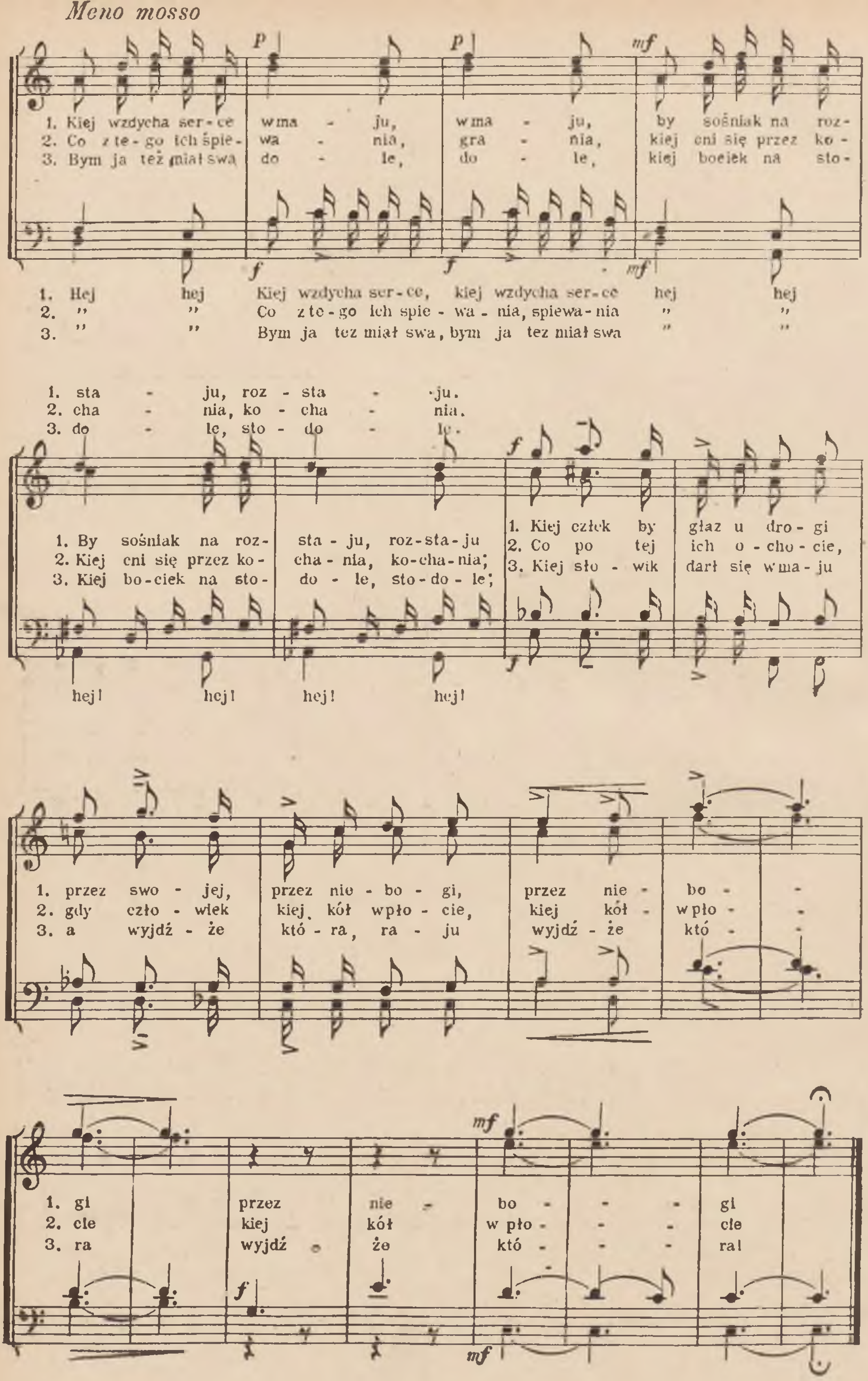
KLEKCE BOCIEK...

Słowa KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO

EDWARD LORENZ

Giocoso e moderato

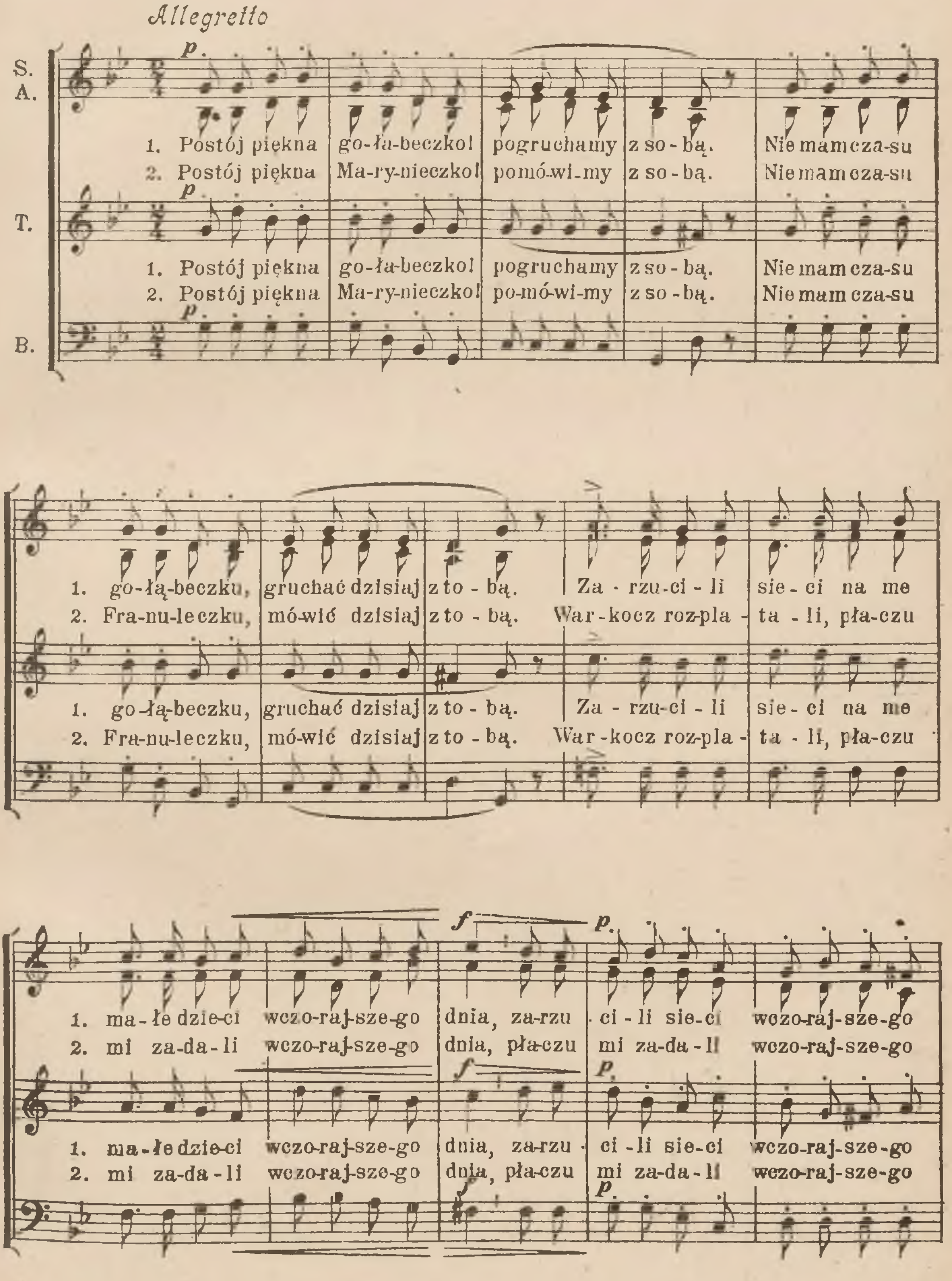


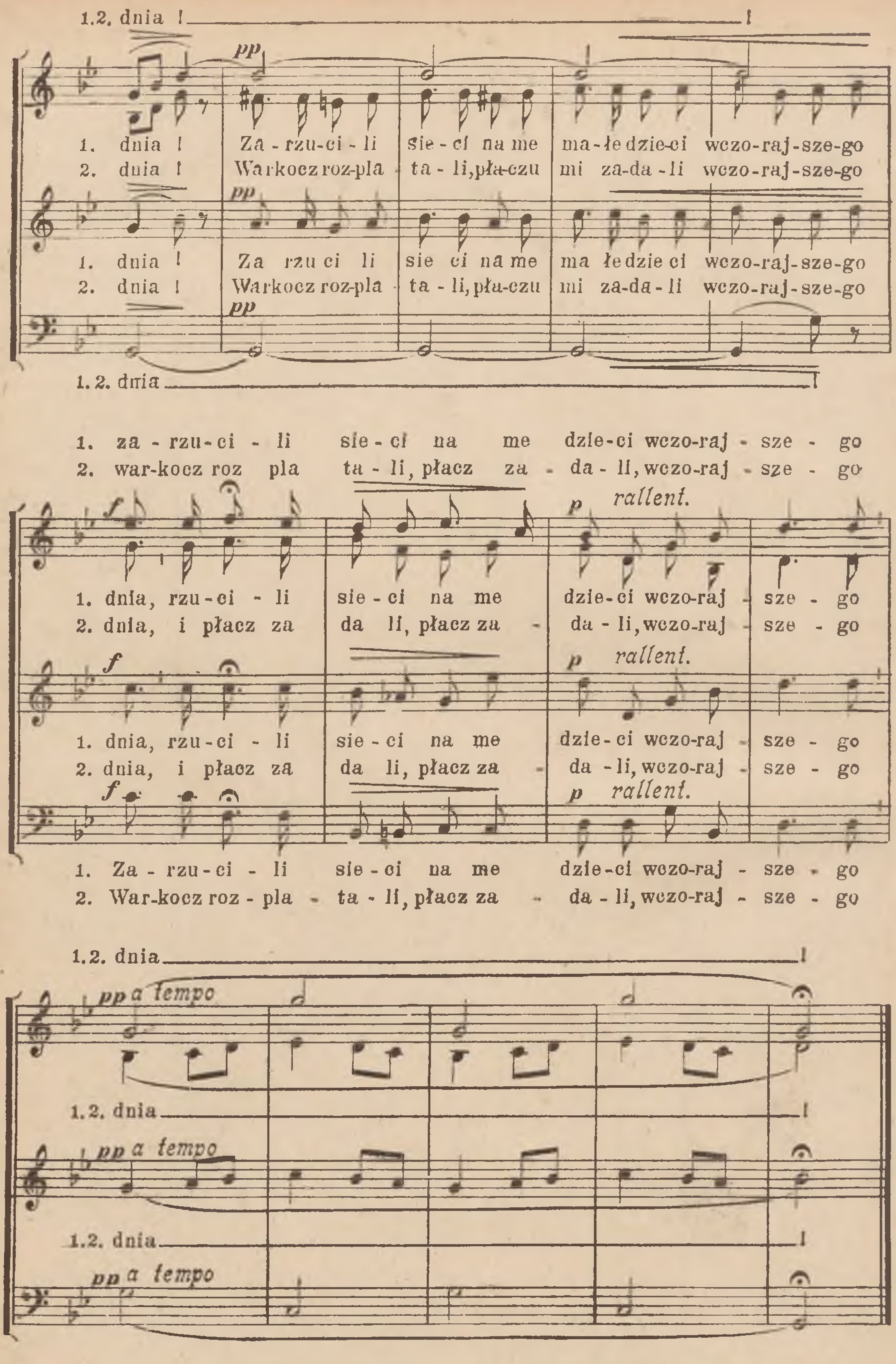

Meno mosso
1. Kiej wzdycha ser - ce wma - ju, wma - ju, by sośniak na roz-
2. Co z te - go ich śpie - wa - nia, gra - nia, kiej oni się przez ko -
3. Bym ja też miał swą do - le, do - le, kiej bociek na sto-
1. Hej hej Kiej wzdycha ser - ce, kiej wzdycha ser - ce hej hej
2. " " Co z te - go ich spie - wa - nia, spiewa - nia " "
3. " " Bym ja tez miał swa, bym ja tez miał swa " "
1. sta - ju, roz - sta - ju.
2. cha - nia, ko - cha - nia.
3. do - le, sto - do - le.
1. By sośniak na roz- sta - ju, roz-sta-ju
2. Kiej oni się przez ko- cha - nia, ko-cha-nia;
3. Kiej bo-ciek na sto- do - le, sto-do-le;
1. Kiej człek by głaz u dro - gi
2. Co po tej ich o - cho - cie,
3. Kiej sło - wik darł się wma - ju
hej! hej! hej! hej!
1. przez swo - jej, przez nie - bo - gi, przez nie - bo -
2. gdy czło - wiek kiej kół wpło - cie, kiej kół - wpło -
3. a wyjdź - że któ - ra, ra - ju wyjdź - że któ -
1. gi przez nie bo - gi
2. cie kiej kół w pło - cie
3. ra wyjdź że któ - ra!

POSTÓJ PIĘKNA GOŁĄBECZKO

NA CZTERY GŁOSY MIESZANE

Słowa J. Czeczota. Stanisław Moniuszko.




1.2. dnia !
pp
1. dnia ! Za - rzu-ci - li sie - ci na me ma - łe dzie-ci wczo-raj-sze-go
2. dnia ! Warkocz roz-pla - ta - li, pła-czu mi za-da - li wczo-raj-sze-go
pp
1. dnia ! Za rzu ci li sie ci na me ma łe dzie ci wczo-raj-sze-go
2. dnia ! Warkocz roz-pla - ta - li, pła-czu mi za-da - li wczo-raj-sze-go
pp
1. 2. dnia
1. za - rzu - ci - li sie - ci na me dzie - ci wczo-raj - sze - go
2. war-kocz roz pla ta - li, płacz za - da - li, wczo-raj - sze - go
f
p rallent.
1. dnia, rzu - ci - li sie - ci na me dzie - ci wczo-raj - sze - go
2. dnia, i płacz za da li, płacz za - da - li, wczo-raj - sze - go
f
p rallent.
1. dnia, rzu - ci - li sie - ci na me dzie - ci wczo-raj - sze - go
2. dnia, i płacz za da li, płacz za - da - li, wczo-raj - sze - go
f
p rallent.
1. Za - rzu - ci - li sie - ci na me dzie - ci wczo-raj - sze - go
2. War-kocz roz - pla - ta - li, płacz za - da - li, wczo-raj - sze - go
1.2. dnia
pp a tempo
1.2. dnia
pp a tempo
1.2. dnia
pp a tempo